Nr. 3. We Lwowie Czwartek dnia 3. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza**



## 1894.

II.

Niemcy mają za sobą rok ważny w wypadki, świadczące, że wszystko prawie znajduje się dopiero w stadjum tworzenia. Nowy kurs nie miał jeszcze czasu zapuścić korzeni, jeszcze opinja publiczna nie oswoiła się dobrze z tem, co właściwie miało znaczyć swojego czasu gwałtowne usunięcie żelaznego kanclerza, gdy w roku ubiegłym musiała być świadkiem równie nagłej, jak niespodzianej dymisji jego następcy. Caprivi nie był wprawdzie genjuszem na polu polityki i dyplomacji — był tylko zwyczajnym żołnierzem posłusznym woli swojego pana, zajmującym stanowisko, jakie mu zwierzchnik wskazuje, ale mogło się wydawać, że otrzymane rozkazy spełnia ku zadowoleniu. Tak też przez czas jakiś było i nowy kurs znaczył swoje ślady traktatami handlowemi przeciw woli konserwatywnych agrarjuszów. Wtedy też feudalna szlachta, walcząca przeciw Capriviemu, usłyszała z ust Wilhelma II gromki zarzut, że jej opozycja przeciw koronie jest nonsensem. Na porządek dzienny weszły jednak ustawy przewrotowe i wtedy istotnie wszystko w Niemczech i w Prusiech się przewróciło. W sprawie tych ustaw nie mogli się porozumieć kanclerz państwa hrabia Caprivi z prezydentem gabinetu pruskiego hrabią Eulenburgiem. Pierwszy sądził, że powszechna ustawa karna wystarczy do zwalczenia anarchistów, których — nawiasowo mówiąc — w Niemczech wcale nie było widać, drugi chciał ustaw wyjątkowych. Które zapatrywanie u cesarza zwyciężyło, trudno było w pierwszej chwili skonstatować, aż się pokazało, że nagle i niespodzianie runęli obaj zapaśnicy. Miejsce ich zajął książę Hohenlohe, to znaczy, że kanclerstwo rzeszy niemieckiej i prezydenturę ministerstwa pruskiego znowu złączono w jednej osobie. Rozumie się, że przesilenie nie ograniczyło się na samym posterunku naczelnym. Ustąpili także i inni ministrowie pruscy i rozpoczął się kurs najnowszy — ani ku zadowoleniu, ani ku uspokojeniu opinji publicznej. Pierwsze słowa kanclerza były wprawdzie komplementem dla wszystkich żywiołów konserwatywnych, ale za to pierwsze czyny nowego rządu mogłyby się wydawać zapowiedzią reakcji. Jedyną dla Niemców pociechą, że one się nie powiodły i gdyby w Niemczech zasady konstytucyjne i parlamentarne głębsze były zapuściły korzenie, książę Hohenlohe zaraz po pierwszym swoim występie powinien był ustąpić. Socjaliści byli niezawodnie niegrzeczni, nie chcąc uczestniczyć w okrzyku na cześć cesarza, ale interwencja prokuratora była zamachem na nietykalność poselską. Jedną zdobycz mają Niemcy: Wilhelm II. poszedł między autory i kompozytorów — stworzył *Sang an Aegir*.

* * *

Włochy w smutnej pamięci mieć będą rok miniony. Choroba ich stała się prawie chroniczną i jakby się zdawać mogło, prawie nieuleczalną. Nędza ekonomiczna stała się z początkiem roku przyczyną krwawych rozruchów w Sycylji, które wnet rozszerzyły się także na stały ląd. Crispi, ongi bohater wolności i rewolucjonista, nie znalazł innych środków do stłumienia ruchów nad siłę, gwałt i przemoc. Byłoby rzeczą smutną, gdyby najnowsze postępy na polu militarnem były niewystarczające do stłumienia rewolty tłumów, smutniejsza jednak rzecz, że trzeba się do takich uciekać środków. Nędza była przyczyną rokoszów, a stan oblężenia i karabiny repetjerowe przyczyn nędzy nie usuwają. Rząd przyznał, że skargi wzburzonego chłopstwa są uzasadnione i przyrzekł zaradzić złemu, ale z obietnicy się nie wywiązał. Także w innym kierunku Crispi nie był w stanie spełnić tego, co przyrzekł. Po poprzednim gabinecie objął on spuściznę, a w tym spadku mieściła się także nędza finansowa Włoch. On miał być wybawicielem i chciał nim być. Przedewszystkiem dyktatura, a potem oszczędna administracja i stworzenie sobie trwałej „większości" parlamentarnej, miały być podstawą dla równowagi Włoch. Nie teraz pora badać, żali Crispi byłby dokonał dzieła rozpoczętego — faktem jest, że papiery Giolitti'ego podziałały gorzej, niżeli bomba dynamitowa. Odżyło na nowo całe Panamino, tylko w rozmiarach wielkich i zastraszających, a najwięcej skompromitowanym w skandalu był — Crispi. W dokumentach tych tak skrzętnie przechowywanych i systematycznie układanych mieszczą się dowody, że z kasy *Banca Romana* czerpali pełną garścią i czcigodny Francesco Crispi i dostojna jego małżonka Lina Crispi i jego prywatny sekretarz i jego ochmistrz dworu, a może i inni domownicy. Dokumenty sfałszowane i podrobione, to wszystko kłamstwo i oszczerstwo — zawołał w świętem oburzeniu Crispi, ale miasto się usprawiedliwić i udowodnić, że prawdą to, co on mówi, a nie to, co się mieści w papierach Giolitti'ego, przed jedynie kompetentnym sędzią, przed parlamentem, odroczył sesję wystawiając w raporcie do króla parlament, jako zbiorowisko amatorów skandalu. Na czasie zyskał Crispi, ale czy także na honorze, to już nie należy do historji ubiegłego roku.

## Zmiana statutu dla m. Lwowa.

**Lwów 2. stycznia.**

Oddawna odczuwana myśl reformy statutu dla miasta Lwowa zbliża się ku swemu urzeczywistnieniu. Komisja, której polecono tę sprawę, oddała ją do zreferowania dr. Małachowskiemu, który też opracował projekt nowego statutu, stanowić mający podstawę dziś rozpoczynających się obrad.

Zasadą główną projektu jest wprowadzenie sześcioletniego okresu wyborczego, tak, że po trzech pierwszych latach ustępuje 50 członków rady przez losowanie — a następnie co trzy lata występuje tych 50, którzy przed sześciu laty wybrani zostali. Od tej reguły wyjęci zostają tylko prezydent i I. wiceprezydent rady, który obejmuje część agend prezydjalnych i pobierać będzie płacę. W miejsce dotychczasowego zaś pierwszego delegata, wybierany będzie drugi wiceprezydent — jednakże tylko na trzy lata.

Delegaci rady wybierani być mają również na lat trzy. Projekt określa ich zakres działania, normuje ich współudział w obradach magistratu, oddaje im nadzór czynności organów gminnych i robót miejskich, tudzież zakładów i urządzeń gminnych, szczególnie zaś porucza ich pieczy nadzór nad dzielnicami, pozostawiając regulaminowi bliższe szczegóły ich organizacji. Co do samych wyborów, stawia projekt zasadę, aby wybory odbywały się po dzielnicach w osobnych lokalach, do których wyborcy w dotychczasowych dzielnicach zamieszkali będą wzywani. Dotychczasowe skoncentrowanie czynności wyborów w jednym gmachu ratuszowym zostanie uchylone.

Liczba wyborców zwiększy się znacznie, komisja ściślejsza uchwaliła bowiem rozszerzyć prawo wyborcze do wszystkich opodatkowanych, względnie do kwoty 3 zł. 15 ct., jako najniższej cyfry rocznego podatku.

Obliczono, że w razie rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich opodatkowanych, liczba wyborców z dotychczasowej cyfry 7588 powiększy się do cyfry 12.575 wyborców. Do wyboru prezydenta potrzebnym będzie komplet 70 radnych, prezydentem zaś zostaje ten, który otrzyma przynajmniej 51 głosów.

W dziale wewnętrznego ustroju administracji miejskiej najwięcej dyskusji wywołała szczegółowo przez referenta opracowana myśl wprowadzenia w miejsce sekcji II. (finansowej) instytucji wydziału miejskiego (*Stadtrath*). Myśl to wprawdzie nie nowa we Lwowie. Wydział miejski wprowadził jeszcze w r. 1871 bar. Ziemiałkowski.

Zbytnie jednak zcentralizowanie władzy w wydziale — a skutkiem tego zredukowanie wpływu reszty radnych, spowodowało radę do wprowadzenia zniesionych sekcyj (18. września 1873), a okrojenia atrybucji wydziału. Ostateczne zniesienie tak okrojonego wydziału nastąpiło 9. lipca 1874 — następnie na posiedzeniach 20. maja i 10. czerwca 1875, tudzież 20. kwietnia 1876 uchwalono partjami regulamin dziś obowiązujący.

To wpłynęło, że dr. Małachowski w projekcie swym poszedł inną drogą. Pozostawia on sekcje I. (dobroczynność), III. (budownictwo), IV. (sanitarną) i V. (szkolną), z odjęciem spraw natury administracyjnej, finansowej i organizacyjnej, które przelewa na organ nowy — tj. „wydział." Sekcje stałyby się więc niejako fachowemi komisjami — i wnioski ich szłyby wprost do rady. Natomiast wydział miejski koncentrowałby w sobie wszelkie sprawy finansowo-administracyjne (np. do 1000 zł. załatwiałby samodzielnie), większe opracowania przedkładałby radzie.

Projekt referenta przekazywał następnie temu wydziałowi asygnaty wszystkich wydatków przez radę do budżetu przyjętych, w ramach tego budżetu, a nawet z możnością przekroczenia pozycyj budżetowych do 10% i asygnaty wydatków budżetem nieprzewidzianych do wysokości 1000 zł., wreszcie projekt oddawał wydziałowi nominację urzędników i nauczycieli.

Ważną też zmianę wprowadzał projekt referenta w tym kierunku, iż organizacja i określenie zakresu działania wydziału miejskiego miała być integralną częścią statutu, a więc wypływałaby z ustawy i nie pozostawałaby zawisłą od fluktuacyj zdań w radzie miejskiej, chwilowo przeważających, tak jak dotąd, komisja jednak sprzeciwiła się temu. Zgodzono się natomiast na reformę w tym kierunku, iż mniej więcej wszystkie sprawy wymienione w §. 35 dotychczasowego statutu, mają w przyszłości być zastrzeżone decyzji rady miejskiej, tylko o tyle, o ile przekraczają wartość lub cyfrę 1000 zł., dalej, że asygnata wydatków budżetem objętych, wydatków nieprzewidzianych do 1000 zł., przekroczenia do 10%, pozycyj budżetowych, dalej nominacja urzędników niższych i inne decyzji rady nie zastrzeżone sprawy, mają być poruczone organowi rady, w regulaminie bliżej określonemu, a więc bądź to sekcjom, wydziałom, komisjom, albo też prezydentowi lub magistratowi, albo wreszcie specjalnym do pewnych czynności upoważnionym organom. W ten sposób pozostawioną zostanie dotychczasowa organizacja sekcyj, zakres ich jednak będzie znacznie rozszerzony, co na każdy sposób jako wielki postęp w organizacji rady miejskiej uważać należy.

Prócz powyżej wyszczególnionych zmian uchwaliła sekcja wprowadzenie VI. sekcji dla spraw przemysłu; wybór delegatów nie za pośrednictwem sekcyj, lecz wprost przez radę; określenie dokładne barw i herbu miasta i t. p., niezawiśle od prac statutowych, osobna komisja pracuje nad projektem reorganizacji magistratu i czyni studja nad tokiem urzędowania poszczególnych departamentów.

Prace sekcji V tej zostały już w zupełności ukończone i operat rozesłany wszystkim członkom komisji statutowej, która dziś wieczorem odbędzie pierwsze posiedzenie.

Jeżeli komisja statutowa pospieszy się ze zbadaniem projektowanych zmian, wówczas rada miejska jeszcze w b. m. będzie mogła uchwalić nowy statut i przedłożyć go jeszcze w bieżącej sesji sejmowi do konstytucyjnego traktowania.

## Sprawy sejmowe.

(*Wzorowy statut dla powiatowych i gminnych kas oszczędności.*)

W bieżącej sesji przedkłada wydział krajowy ponownie sprawozdanie w przedmiocie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności na podstawie nowego wzorowego statutu, wydanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Przeciw wydanemu przez ministerstwo wzorowemu statutowi wystosował wydział krajowy przedstawienie do ministerstwa, domagając się zmiany niektórych postanowień, a gdy przedstawienie to nie odniosło żadnego skutku, postanowił wydział krajowy odmawiać swego zezwolenia na udzielenie ze strony powiatów gwarancji za powiatowe kasy oszczędności i zarazem wezwał wydziały powiatowe, iżby tej samej zasady przestrzegały odnośnie do powstać mających gminnych kas oszczędności. Kilkoma uchwałami polecił sejm wydziałowi krajowemu popieranie i zachęcenie reprezentacyj powiatowych i gminnych do zakładania instytucyj kredytowych, wobec nowego statutu wzorowego wydział krajowy zajął wprost przeciwne stanowisko, które zakładanie nowych kas oszczędności miejskich utrudnia, a powiatowych nawet uniemożliwia.

Najważniejszem z postanowień nowego statutu, przeciw któremu wydział krajowy wystąpił jest to, które założyć się mającym kasom oszczędności na podstawie gwarancji gminy, lub powiatu, odbiera cechę autonomicznych instytucyj kredytowych, a stwarza z nich instytucje samodzielnie urządzone, tylko pod nadzorem państwa zostające.

Stanowisko wydziału krajowego zajęte wobec nowego wzorowego statutu musiało spowodować zastój w rozbudzonej już akcji ku stwarzaniu nowych kas oszczędności, co oddziałać musi na stosunki ekonomiczne kraju.

Chcąc temu złemu zaradzić, wydział krajowy przedkłada sejmowi do uchwały wnioski o wezwanie rządu:

a) aby z nowego wzorowego statutu dla gminnych i powiatowych kas oszczędności uchylił dodatkowe postanowienie, według którego kasy oszczędności nie mają być zakładami gminnymi, względnie powiatowymi, lecz instytucjami samodzielnemi jedynie pod kontrolą państwa zostającemi;

b) aby wstawił napowrót do statutu postanowienie, że co do ważności i zapadania uchwał wydziału kasy obowiązywać mają odnośne postanowienia ustawy gminnej, względnie ustawy o reprezentacji powiatowej;

c) aby uchylił dodatkowe postanowienie, iż pożyczki z takich kas, udzielane być mogą krajom, powiatom i gminom tylko za uzyskanem poprzednio zezwoleniem władzy politycznej:

d) wreszcie, aby uchylił ograniczenie wkładek do 1 zł. zamiast do 25 ct., oraz postanowienie, iż stopa procentowa od wkładek ma być tem niższą, im wyższy kapitał założony został.

* * *

(*Dodatek osobisty dla dyrektora szpitala św. Łazarza w Krakowie.*)

W uznaniu wielkiej troskliwości, z jaką nowy dyrektor szpitala św. Łazarza w Krakowie dr. Ponikło oddaje się swym obowiązkom i chcąc drwi Ponikle umożliwić oddanie się i nadal jedynie służbie szpitala, dla którego już w ciągu roku jednego bardzo wiele dobrego zdziałać potrafił, a zaniechanie praktyki lekarskiej prywatnej, postanowił wydział krajowy przedstawić sejmowi wniosek, ażeby przyznał dr. Ponikle dodatek osobisty w wysokości 500 zł. rocznie.

## Korespondencje.

**Wiedeń 31. grudnia.**

(Luźne uwagi o minionej sesji parlamentarnej.)

Gdyby posłowie austrjackiej izby zebrali się na wspólny obchód sylwestrowy, hrabia Hohenwart jako najstarszy z przewódców politycznych, czyniąc przegląd rocznej czynności, mógłby śmiało zakończyć go tak, jak zakończył pierwszą konferencję w sprawie reformy wyborczej — słowami: „*Wir sind Gott sei Dank wieder um einen Schritt weiter — auseinander gekommen!*" Cokolwiek bowiem przyjaciele koalicji na jej obronę powiedzieć mogą, zawsze jednak zaprzeczyć nie potrafią, że spory, swary i przeciwieństwa narodowe, społeczne i polityczne pomiędzy ludami, wchodzącymi w skład monarchji, nietylko nie osłabły, ale się nawet pogłębiły i utrwaliły. Wszystko co koalicja uzyskała, zawdzięcza tylko systemowi bezwzględnej majoryzacji, wyrażonej w ludowem przysłowiu: „Ty mów — a ja zdrów." nigdzie zaś i na żadnem polu nie objawiła się chociażby chęć i dobra wola przyciągnięcia mniejszości i osłabienia wrogiego usposobienia. A jakkolwiek pomiatana przez koalicję mniejszość nie jest zbyt znaczną, to jednak zapomnieć nie wolno, że w tej mniejszości mieści się reprezentacja całego czeskiego narodu, a więc narodu, który w Austrji liczebnie i kulturnie nie ustępuje prawie w niczem narodowi niemieckiemu.

Prawda: reprezentanci czeskiego narodu w izbie poselskiej zarówno jak ulegająca im prasa czeska zachowaniem swojem pozbawili się prawa do szczególnej sympatji, a już zgoła w stosunku do nas nie zaniedbali niczego, co by mogło ich tej sympatji pozbawić, ale z drugiej strony rząd i większość izby nie uczyniła ani jednego kroku, ażeby po nad głowy młodoczeskich posłów uczynić zadość słusznym wymaganiom czeskiego narodu i zbliżyć go do reszty ludów monarchji.

Wychodząc z zasady „ty mów, a ja zdrów", izba, o tyle tylko troszczyła się o mowy posłów czeskich, o ile trzeba było przez zamknięcie dyskusji umniejszyć ich liczbę, jak wogóle cała praca izby nosiła cechę nerwowej szybkości i dorywczości. Rzecz szła o to, żeby rząd i większość koalicyjna przyprowadziły do skutku lub przynajmniej przygotowały, jaknajwiększą liczbę ustaw i w tej mierze w istocie koalicja zdziałała bardzo wiele i bardzo wiele przygotowała, ale sposób, w jaki to czyniono, ma raczej cechę wysprzedaży niżej cen fabrycznych, aniżeli cechę rzetelnego i na trwałość obliczonego handlu. Podstawą każdej na trwałość obliczonej polityki w Austrji będzie zawsze staranie o *modus vivendi* pomiędzy poszczególnymi szczepami, a w tym właśnie kierunku koalicja zadowoliła się bezwzględną majoryzacją.

Pod względem ustawodawczym uczyniono wiele, bardzo nawet wiele, a nie ulega wątpliwości, że sesja wiosenna będzie równie płodną. Wszystkie jednak ustawy, uchwalone przez większość koalicyjną noszą na sobie piętno połowiczności, kompromisu, słowem piętno koalicji.

Jeżeli się złączy tak różnorodne żywioły, jak to stało się w koalicji i jeśli się ustawodawstwo zastosuje do tej różnorodności, rezultat pracy nie może być inny jak jest, to znaczy, że powstać musi ustawodawstwo samo w sobie sprzeczne i nie oparte na żadnej kierującej zasadzie. Byle rzecz do skutku doprowadzić i poszczycić się płodnością sesji, czynią jedni drugim ustępstwa bez systemu i porządku, przez co powstają ustawy mozajkowe, nie zadowalające ani jednych ani drugich. Badacz, któryby po



5)

## HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

***Wincentego hr. Losia.***

(Ciąg dalszy.)

Urwała, bo ją uderzyło rozpromieniające się oblicze pana Jana.

— Miałeś pan tę samą myśl? — zawołała.

— *Madame! les beaux esprits* — bąknął dyplomatycznie pan Jan.

Pani Wanda poprawiła się na krześle i zaczęła:

— Ale skoro już jesteśmy na drodze otwartości i wyznań, to czego w tobie *cher monsieur Jean* nie rozumiem, to tego dyplomatycznego milczenia o Poryckim. Tem świat najwięcej intrygujesz. *Un homme, comme vous*, jeśli się gniewa, to mówi otwarcie, o co się gniewa.. — tu urwała, potoczyła znów po obecnych badawczym wzrokiem i podchwyciła: — A teraz *j'en ai assez*. Przechodzę do daleko ważniejszej kwestji. Chodzi mi o twoje zdrowie, panie Janie. Posłuchajcie!

Pani Matylda z ciekawością skierowała oczy na przyjaciółkę, a ta ciągnęła.

— Wiecie, jak cierpiałam na migrenę?

— Ah! prawda! — wtrąciła pani Skorupska — od pewnego czasu...

— Słuchajcie! Chcę, byś pan zmienił doktora i system kuracyjny.

— Ależ wszyscy doktorzy, droga pani — podchwycił poważnie Skorupski — to zbiry, to... Czy ten, czy ów, to samo! Ja już straciłem wszelką nadzieję wyzdrowienia.

— A więc tem lepiej. Tem łatwiej ci przyjdzie zmienić doktora. *Voyez-vous?* doktor! To się zmienia, jak parę rękawiczek. Gdybym się była trzymała mojego Puciaty, byłabym już na migrenę umarła. Słuchajcie! — Gdy byłam w jesieni... w lecie raczej, w Paryżu, poznałam tam bardzo przystojnego młodzieńca, *un lovelas*, niejakiego pana Sielenia, Litwina. Ojciec jego stracił cały majątek... *A ce, qu'il parait*, był to człowiek bogaty, ale i praktyczny. Zbankrutowawszy wziął się na serjo do wychowania dwóch synów. Jednemu powiedział „ty będziesz adwokatem", a drugiemu „ty będziesz doktorem". Uważasz pan? jaki rozum, bo dziś, to tylko adwokaci i doktorzy..

— *Qui nous plument* — dorzucił pan Jan.

— Otóż ten pan Sieleń, którego poznałam w Paryżu — ciągnęła dama — był to ten doktor.

— Doktor lowelas — wykrzyknęła ze zdziwieniem pani Matylda.

— *Parfaitement*. Teraz... tacy będą. Czas już, by zniknęli tacy Stypulscy, takie Puciaty, z ich „pani dobrodziejko"... Świat się cywilizuje... Zobaczysz pan, panie Janie, że za lat kilkanaście *il n' y aura que des gens du monde.*

— Będzie można wtedy żyć przynajmniej i chorować — wtrącił Skorupski z przekonaniem.

— Otóż — ciągnęła pani Choryńska — Sieleń jest zwolennikiem metody homeopatycznej, połączonej z nową metodą, której nazwiska nie pamiętam. Ale ta nowa metoda, *c'est tout ce qu'il y a de plus à la mode à Paris...*

— Homeopatja szkodziła Janowi — wtrąciła pani Matylda.

— Ależ *chere amie* — oburzyła się przyjaciółka — tu wszystko zależy od sposobu jej użycia. Puciata o mało mnie nią nie zabił. Ten homeopata, jakże on się nazywał panie Janie?

— Sturm!

— Sturm mało mnie nie otruł...

— To weterynarz! — dodał z najwyższem przekonaniem w tonie Skorupski.

— A Sieleń mnie wyleczył. Uwierzycie mi? — zapytała, a że nikt nie odparł, tylko milczeniem prosił, by dalej mówiła, więc ciągnęła: — Odkąd przybył Sieleń z Paryża i odkąd poddałam się kuracji... nie miałam migreny!

— Trzeba Jasiu — zawołała już przekonana pani Matylda — abyś spróbował tego Sielenia.

— *Et puis* — czemprędzej podchwyciła pani Choryńska — dla pana, który ciągle masz do czynienia z doktorami, *quel plaisir* być *traité* przez człowieka doskonale wychowanego, przystojnego, miłego. Ah! jak jest miłym w obejściu! *Un homme du monde*, jakich mało.

— Sieleń? — zapytał ciekawie pan Jan — bo pani masz dar przekręcania nazwisk tych ludzi.

— Tych ludzi! — odparła ze śmiechem pani Choryńska — ale nie Sielenia! Sieleń *parfaitement*. To doktor, to przyjaciel, to *causeur*, to...

— Przyznam się pani — zauważył Skorupski — że ja lubię, by każdy był sobą.

— A więc?

— Doktor doktorem!

— *Je ne vous comprends pas.*

— Doktor, *chere madame* — odrzekł pan Jan z pewnością siebie, cechującą się samym tonem — powinien mieć *les allures* człowieka swojego fachu.

— To znaczy?

— Powinien być doktorem. Jakże pani wytłumaczyć?

— Ja także wystawić sobie nie mogę — podchwyciła pani Matylda — doktora, jak go opisujesz moja droga. Doktor *un charmeur!* ah! ha, ha, ha!

— Zadziwiacie mnie. Pan Sieleń, będąc doktorem, może być zarazem bardzo miłym mężczyzną.

— Co ty dziś wygadujesz! — obruszyła się pani Matylda. — Naprzód, doktor nigdy na mnie nie robił wrażenia mężczyzny, powtóre...

— Ha! ha! Słyszysz, panie Janie?

Skorupski wtrącił:

— Moja żona idzie za daleko — odparł z dowcipnym uśmiechem na ustach — ale, co do mnie, ciekawym poznać tego Sielenia, choćby tylko dlatego, że na pani robi wrażenie mężczyzny.

— *Oh! vous êtes toujours le même!* — zaśmiała się pani Choryńska.

— Niby doktor... — bąknął Skorupski — to tylko doktor.

— *Il n'a pas de sens* — dodała pani Matylda z przekonaniem — przynajmniej dla nas.

— Zawsze Malciu — odezwał się Skorupski — zanotuj jego adres.

— August Sieleń — *de Sieleń* — poprawiła pani Wanda — Nowogrodzka 90.

Wtem drzwi się uchyliły i wszedł pompatycznie lokaj z listem na srebrnej tacce, którą przedstawił pani domu, mówiąc:

— Od hrabiny Warewskiej.

Ta uchwyciła kopertę, rozerwała ją i czytała. Czytając, uśmiechała się radośnie. Kolory uderzyły na jej twarz, jakby z doznanego wzruszenia. Podała list mężowi. Kiedy go tenże odczytywał, pani Choryńska studjowała twarz jego, ale ta nic nie mówiła.

Gdy skończył, wręczając list nazad żonie, odezwał się głosem jednostajnym, ale w którym przecież drgała też lekkiego wzruszenia nuta:

— Sądzę, że możemy się podzielić z taką przyjaciółką, jaką jest pani Choryńska, tym projektem? Odczytaj!

Pani Matylda zaraz przystąpiła do rzeczy.

— „Młodzieniec — czytała — o którym ci nieraz mówiłam, przyjechał. Sądzę, że lepiej będzie, gdy się młodzi ludzie spotkają raz pierwszy ze sobą w poufnem i mniejszem kółku. Urządzam więc jutro *un petit thée*. Przyjdźcie wcześniej, a Wilma — nie wątpię — że będzie *brillante comme le soleil*".

— To pisze Warewska? — spytała pani Choryńska, której oczy zabłyszczały dziwnym blaskiem.

— Tak, a tym młodzieńcem jest siostrzeniec jej, książę Rudomin — odparła z tajoną, lecz mimo to wybitną dumą pani Matylda — znasz go?

— Nie! — sucho odrzekła, jakby podrażniona przyjaciółka i po sekundzie, przywołując na swoją twarz dawny wyraz, zagadnęła: — A więc! Czego wam brak? Będziecie mieli hrabiego i księcia.

Pan Jan lekko zbladł i zacisnął usta.

— Pani — odezwał się po pauzie z poważną pozą — czy mnie znasz, czy nie jeszcze?

— Dlaczego? — zapytała zmięszana jego tonem pani Wanda.

— Skoro przypuszczasz, że mi tytuł cokolwiek imponować może?

— Właśnie dlatego, że znam pana — odparła prawie wyzywająco przyjaciółka — przypuszczam... (*Ciąg dalszy nastąpi*).

stu latach na podstawie uchwalonych przez tę izbę ustaw, wydać chciał sąd o jej dążnościach politycznych i społecznych, w nielada znajdzie się ambarasie, bo z każdego paragrafu, z każdej poszczególnej ustawy wieje duch inny i duch przeciwny.

Obejmując myślą całoroczną pracę izby, nie bez dumy skonstatować możemy, że w składzie stronnictw koalicji jedni tylko Polacy pozostali sobie wiernymi we wszystkiem, co dotyczy programowych punktów Koła polskiego. Posłowie polscy, jako ozłonkowie komisyj i jako referenci, pozostali zawsze członkami Koła, a targi i kompromisy toczyły się wyłącznie między stronnictwem zachowawczem a niemiecką lewicą. Najważniejszą rolę odegrało Koło polskie w sprawie reformy wyborczej, bo, kiedy inne stronnictwa ograniczały się jeno do negacji, z łona Koła wyszedł pierwszy pozytywny wniosek, którego autorem był, jak wiadomo, poseł dr. Rutowski. Jakkolwiek sprawa spoczywa dziś jeszcze w subkomitecie, z pewną stanowczością twierdzić można, że przyszła reforma wyborcza weźmie co najmniej ten wniosek za podstawę. Znaczny sukces, oprócz posła Rutowskiego, mieli jeszcze posłowie: ksiądz Ruczka, przez wniesienie i uchwalenie zainicjowanej przez niego ustawy o konkurencji na budynki kościelne i plebańskie; Szczepanowski, przez uchwalenie ustawy, nadającej walorom kolei lokalnych galicyjskich pupilarny charakter; Byk, przez zmianę przedłożenia o odpoczynku niedzielnym itd. Wogóle trudno nie przyznać, że stanowisko i powaga Koła w minionym roku wiele zyskały i że Koło jedno z zadowoleniem przejrzeć może bilans swych czynności. Jeżeli zaniedbano sprawy ogólne monarchji, a w pierwszej linji sprawę czeską, to wina tego spada bądź to na rząd, bądź na bezpośrednio interesowaną niemiecką lewicę; Koło polskie bowiem do inicjatywy w tej sprawie dziś, jak za rządów hr. Taaffe'go, najmniej było powołane. W jednej sprawie trudno oszczędzić Kołu polskiemu zarzutu, to jest: w sprawie ustawy dla żandarmerji, przy której Koło — kiedy szło o wprowadzenie języka krajowego w korespondencji żandarmerji z władzami — okazało nadto wiele uległości wobec ministra obrony krajowej. Wogóle Koło polskie w ostatnich latach nadto może jednostronnie zajmuje się sprawami ekonomicznemi, a nie zwraca uwagi na sprawy, dawniej na pierwszem miejscu stojące. Kto naprzykład dziś kołace jeszcze o wprowadzenie języka polskiego w służbie wewnętrznej urzędów, podległych ministerstwu handlu — a więc poczty, kolei itd.? A jednak stan dzisiejszy nietylko jest anomalją, ale — wobec tego, że i inne zdobycze językowe nie zostały ustawowo utrwalone — przedstawia w pewnej kombinacji poważne niebezpieczeństwo na przyszłość.

W końcu wrócić muszę do zarzutu, już tylekrotnie podnoszonego, a dotyczącego wręcz kwalifikacji znacznej części Koła. Obok sił pierwszorzędnych, których nie brak we wszystkich frakcjach Koła, sił, które całej izbie chlubę i zaszczyt przynoszą, żadne inne stronnictwo nie liczy tak wielkiej liczby posłów bez odpowiedniej kwalifikacji, wybranych dzięki tylko szczególnym familijnym lub innym względom. Ta szara rzesza miernoty nie szkodziła jeszcze tak wiele, jak długo Koło nie objawiało się tak często na zewnątrz i nie dzieliło się na tyle frakcyj. Za czasów ś. p. Grocholskiego izba znała tylko Koło jako jednolitą całość, a każdy mowca z Koła był wyrazem całości. Dziś, szczególnie od czasu koalicji, stosunek się rozdrobnił. Inne stronnictwa znają już bardzo dobrze skład Koła i w każdej sprawie rokowania prowadzą nasamprzód z poszczególnymi posłami. Indywidualność posła zyskała na znaczeniu, ale też więcej jak przedtem jest eksponowaną. Wielka liczba posłów bez odpowiedniej kwalifikacji, która dawniej wobec całości Koła przechodziła niepostrzeżenie, dziś szkodzi i powadze i polityce naszej reprezentacji. Nie można za często powtarzać tego, bo czas już najwyższy, żeby komitety wyborcze i wyborcy przyszli do przekonania, że z grzeczności nie nadaje się nikomu mandatu poselskiego. Tyczy się to zarówno niektórych miast jak i większej własności; co do własności mniejszej grzech spada przedewszystkiem na centralny komitet wyborczy. Każdy poseł wysłany przez wyborców galicyjskich, a tonący dawniej w całości Koła, dziś wprost i bezpośrednio reprezentuje swoich wyborców: obowiązkiem centralnego komitetu jest pamiętać o tem zarówno przy wyborach głównych jak i przy wyborach uzupełniających i uwolnić Koło od ciężkiego balastu który się w niem nagromadził.

*Adin*

---

**Berlin** 31. grudnia.

(Zamach na powagę parlamentu. — Kwestja tytoniowa — Kongres górniczy).

Wypłynęła tu ostatniemi czasy niezbyt dla parlamentaryzmu niemieckiego chlubna kwestja, a mianowicie niezdolność do powzięcia uchwał, z powodu której parlament, wcześniej niż było zamierzonem, zamknięto przed świętami. Prasa wzięła stąd impuls do roztrząsania tej sprawy i sposobów zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość. Przedewszystkiem proponują, by nakładano grzywny na posłów, zaniedbujących swych obowiązków; kary takie jednak ubliżają poniekąd powadze reprezentacji państwowej, a w rezultacie do celu nie prowadzą. Zresztą zważyć należy w tym wypadku pobudki, przestrzegają pisma. Takie np. posiedzenie, jakie w dniu 17. b. m. widział parlament, było arcyniezwykłe, zachowanie się posłów bezprzykładne, a czy p. Levetzow istotnie nie mógł sobie inaczej poradzić, jeno z braku kompletu obrady przerwać — to jeszcze kwestja. Na mowcach nie byłoby brakło; partje kartelowe nie taiły się z chęcią przystąpienia do obrad i ich przeprowadzenia; dla socjalistów zaś, którzy wystąpili z skonstatowaniem, iż komplet jest niedostateczny, było istotnie rzeczą pożądaną, obrady przerwać. Owóż *Hamb. Nachr.* tłumaczą § 28. regulaminu parlamentu w ten sposób, iż oznacza on tylko granice zdolności uchwalania, lecz nie zdolności prowadzenia rozpraw. Na podstawie też tego paragrafu mogą obrady trwać dalej, pomimo iż został stwierdzonym brak kompletu dla powzięcia uchwał.

W spór o tę kwestję wmięszali się już i juryści. Taki n. p. Laband oświadcza się stanowczo za zasadą, iż pewna ściśle oznaczona liczba posłów potrzebną jest tylko dla powzięcia uchwał, lecz nie dla prowadzenia debaty. Rzecz to istotnie charakterystyczna, iż regulamin nie podaje liczby minimalnej, jaka wystarcza dla obradowania, logika wymagałaby podobnego określenia. Zasadą *de lege lata* jest, iż rozstrzygnięcie w podobnych razach zawisło od przewodniczącego, który też d. 17. bm. — musimy wrócić do fatalnej daty — mógłby był bez wahania dozwolić parlamentowi dalej toczyć dyskusję. Czy osiągnęłaby ona praktyczny jaki rezultat, to rzecz inna; ułatwieniem jednak byłoby już, że po świętach nie potrzebowałby parlament wracać do gadaniny, poprzedzającej uchwały.

Bądź co bądź kwestja powyższa i głosy, jakie o niej słyszeć się dają, rzuca sporo światła na stosunki parlamentarne w Niemczech. Wywołaną ona została przez socjalistów, którym oczywiście zależy na podkopaniu powagi parlamentu. Pierwszy krok, jaki uczynili d. 17. bm.— trzeba im przyznać — powiódł się, odroczenie bowiem z braku kompletu nigdy jeszcze i żadnej izbie nie było poczytywanem za coś zaszczytnego.

W rzędzie spraw innych, zajmujących obecnie niemiecki świat polityczny, jedno z miejsc najwybitniejszych zajął projekt podatku tytoniowego, opracowany przez rząd pruski. Owoż rząd ten zdołał dotąd pozyskać dla swych zamiarów tylko Wirtembergję, tudzież Alzację i Lotaryngję; państwa południowo-niemieckie bez ogródek przyznają się do sympatji dla monopolu tytoniowego, a tem samem wrogie zajmują stanowisko wobec projektu pruskiego. Na tem zaś nie koniec. Baden żąda podwyższenia cła w nadziei, że tym sposobem podniosłaby się uprawa tytoniu; Bawarja również żąda podwyższenia cła, precyzując już nawet swe żądanie, domagając się mianowicie, by cło podniesiono o 10 marek na centnarze i podając nawet sposoby energiczniejszego, niż dotąd, protegowania tytoniów krajowych. Zapatrywania Badenu i Bawarji inaczej przedstawiały się niedawno jeszcze temu. Mniemały one, że samo zniesienie podatku od tytoniów krajowych wystarczy, by zagraniczne tytonie uczynić stosunkowo tak drogiemi, iż odpadnie im dotychczasowa rozległa konsumcja. Przekonano się jednak w odnośnych ministerjach po dokł dnem zbadaniu sprawy, iż obliczenie było mylne, ponieważ wobec zalet zagranicznego tytoniu, krajowy, acz nieopodatkowany, będzie miał bardzo uciążliwą konkurencję.

Pokazuje się więc, że sprawa tytoniowa, jakkolwiek rząd dawał do zrozumienia, iż nie napotka ona na żadne trudności, nie ruszy jednak gładko z miejsca i gotowa jeszcze wyjść na dobre pokiereszowana w przedłożeniu ministerstwa skarbu, które tyle budowało sobie na niej różowych nadziei.

W Essen zebrał się d. 26. bm kongres niemieckich robotników górniczych. Przybyło nań 88 delegatów. Powzięto uchwały o konieczności ograniczenia dnia roboczego do ośmiu godzin, zakazu pracy dzieci i kobiet, usunięcia robót akordowych, ustanowienia jednolitej niemieckiej ustawy górniczej, dania stosownej ochrony przed wypadkami, wreszcie ustanowienie kontrolorów górniczych. Postanowiono także dążyć do utworzenia związku, któryby zjednoczył wszystkich niemieckich górników.

*M. A.*

# KRONIKA

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

Stowarzyszenia, nie mające na celu dobra ogólnego, przedsiębiorcy rozmaitych widowisk i zabaw, jak niemniej osoby prywatne zarzucają redakcję pisma naszego prośbami o zamieszczanie rozmaitych doniesień, dla nich tylko, a nie dla naszych prenumeratorów korzystnych lub potrzebnych. Z powodu, iż zwyczaj ten, uważający wydawnictwo na koszta, a prenumeratorów pozbawiający niejednokrotnie bardziej zajmujących nowin, nie istnieje w całej reszcie prasy, bo nietylko w wiedeńskiej ale i w poznańskiej, jako też w warszawskiej — przeto i my go z dniem dzisiejszym znosimy. Komu zależy, aby tego rodzaju ogłoszenie było zamieszczone, zechce się z niem zgłosić do administracji naszego pisma, która za opłatą 50 ct. od wiersza, pomieści je w przeznaczonej do tego rubryce.

Wszelkie, oznajmienia jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, zabaw, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach, oraz ogłoszenia władz i urzędów państwowych, krajowych i miejskich i t d i t d po 50 centów od wiersza.

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 3. stycznia.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Zdrowi i pokaleczeni“, komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Bawił w naszem mieście p. Józef Rogosz, redaktor *Głosu Narodu*.— Henryk Sienkiewicz przybył do Warszawy na czas dłuższy.

**Nekrologja.** Dr. Jakób Skarda, członek wydziału krajowego czeskiego, urodzony r. 1828, zmarł w Pradze. Był to człowiek zasłużony około swej ojczyzny.

**Kalendarz.** Czwartek (3): Daniela i Genowefy. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58. zachód o godzinie 4. minut 12.

**Obywatelstwo honorowe** nadała rada gminna m. Radomyśla koło Tarnowa, ks. dr. Adamowi Kopycińskiemu, posłowi do rady państwa, w dowód uznania zasług, jakie dla miasta położył.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, dnia 3. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa prowizorjum budżetowego; wnioski w sprawie odstąpienia gruntu miejskiego dla budowy drugiego toru kolei brodzkiej; zatwierdzenie rozkładu jazdy kolei elektrycznej; wnioski odnoszące się do regulacji ulicy Cłowej; wniosek w sprawie wniesienia petycji do sejmu o podjęcie kosztem funduszu krajowego robót około dalszego pogłębienia otworu wiertniczego w parku Kilińskiego; wybór komisji dla przeprowadzenia dalszych czynności w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie; prośba komitetu budowy domu techników o subwencję; wnioski w sprawie zamówienia portretów tych fundatorów, których zapisy wynoszą 5000 zł.; kolaudacja budowy państwowej szkoły przemysłowej i baraku obok rogatki Stryjskiej, na pomieszczenie wojska przechodowego; wnioski w sprawie zmiany postanowień zarysu aktu fundacji śp. Romana Ducheńskiego; wnioski w sprawie zmiany regulaminu zarządu dla miejskiego zakładu sierót; sprawa tramwaju parowego na Janowskiem.

**Noworoczny awans na kolejach państwowych.** (Dok.) W IX. kl. posunięci zostali: z płacą 800 zł.: Minceles Nachmann Kraków, Heurteux Franz dr. Lwów, Hnidey Wiktor dr. Stanisławów, Mirecki Władysław Kraków, Katz Joachim Stryj, Sichrawa Karol Tarnów, Turnheim Efraim Kraków, Lachczyk Jan Dębica, Löwenburg Wiktor Tarnów, Stelmach Józef Biecz, Hudec Hugo Rzeszów, Tuzinkiewicz Antoni Nowy Sącz Połotnicki Tadeusz Sędziszów, Ogonowski Ludwik Krosno, Bakowski Kazimierz Kraków, Weigel Wilhelm Kalwarja, Pesek Franc. Kraków, Drohomirecki Michał Zaryte, Ciekański Jan Żywiec, Pepłowski Kazimierz Lwów, Gąszcicki recte Gątwicki Józef Podwołoczyska, Redl Ottokar Lwów, Grzymalski Zygmunt Jarosław, Gostkowski Władysław Fr. Podzamcze, Götz Jan Drohobycz, Dubsky Józef Lwów, Grudkiewicz Jan Krasne, Łoś Leon hr. Lwów, Blumengarten Joachim Podzamcze, Köb Franciszek Posada Chyrowska, Köp Leopold Szczerzec, Kotkiewicz Mieczysław Lwów, Semkowicz-Terlecki Stryj, Pałka Franc. Tarnopol, Kasprowicz Stanisław Borysław, Milli Ignac Jarosław, Toczyski Tadeusz Podwołoczyska, Katecki Jan Nadyby, Zych Stanisław Dobromil, Wagner Aleksander Brody, Allerhand Abraham Lwów, Kühnbeck Edmund Nowy Zagórz, Wołosiecki Łupków, Ukraiński Teofil Wercbrata, Łomnicki Antoni Brody, Zięba Antoni Zielona, Strzegocki Józef Stanisławów, Berger Hipolit Mona-terzyska, Rapaport Maurycy Stanisławów, Rosengarten Filip, Darm recte Schleicher Izaak Hadikfalwa, Klein Karol i Kawecki Stanisław Kraków, Skibiński Antoni Stryj, Nowak Wilhelm Lwów, Wojciechowski Jan, Grania Marceli, Sternberg Eljasz i Władyka Józef Stanisławów, Jasiński Stanisław Kraków, Siedlecki Piotr Lwów, Pelczarski Władysław Stanisławów, Wojcikiewicz Władysław, Popowicz Aleksander, Ostrowski Władysław i Rauch Edward Lwów, Niemiec Wiktor Chabówka, Moskwa Franciszek Rzeszów, Stecki Wincenty Dembica, Wróblewski Marcin Tarnów, Bek Franciszek Dąbie, Mayer Ferdynand Kraków, Statkiewicz Wilhelm Gaje Wyżne, Majewski Henryk Przemyśl, Redl Marjan, Swoceny Józef i Kösler Zygmunt Lwów, Maraszewski J. Uhnów, Jach Ferdynand Jarosław-Sokal, Runge Władysław Brody, Jannszewski Aleksander Złoczów, Mazurkiewicz Jan Lwów, Majer Jan Jezupol, Niemczyk Adolf Hlaboczek Wielki, Dreher Fryderyk Stanisławów, Balmosch Jan Suczawa, Sembratowicz Józef, Obraczaj Jerzy i Müller Władysław Kraków, Czerny Edward Lwów, Orther Karol Stanisławów, Morcik Jan, Czerniowce.

Z płacą 600 zł.: Schmeidler Bernard Kraków, Stachy Juljusz Bierzanów, Nussa Nestor Jordanów, Rewakowicz Ludwik Dębica, Wesołowski Franciszek Kraków, Dunin Władysław Tarnobrzeg, Janiewski Leopold Tarnopol, Wodyński Karol Sokal, Grotkowski Adam Skole, Kellner Dawid Gródek, Brzeziński Jan Podzamcze, Dworski August Dolina, Eckhardt Adolf Zdzisław Stanisławów, Wolański Karol Stanisławów, Erdely Wilhelm Czerniowce, Enzinger Aleksander Tyśmienica, Heller Maksymiljan Kołomyja, Gelbhard Jakób Matyjowce, Hordyński Włodzimierz Kraków, Zabłocki Marjan Lwów, Szebesta Mateusz Lwów, Staszyszyn Józef Stryj, Chalupa Juljusz Czerniowce.

Zamianowani z płacą 600 zł: Engel Franc. Lwów, Tomaszewski Józef Kołomyja, Regiec Józef Stanisławów, Gliniecki Tomasz Makowce.

Z płacą 500 zł.: Dwulit Karol Stanisławów, Wojakowski Józef Jarosław-Sokal, Strohner Karol Lwów, Swidzicki Józef Krasne, Feuer Maks. Przemyśl, Friedlein Feliks Zielona, Kapłański Bronisław Fulsztyn, Kobliczek Adolf Łańcut, Ihr Jakób Lisko-Łukawica, Demant Joel Tarnopol, Senyszyn Jan Lwów, Staski Ignacy Ostrów, Iwanowski Zygmunt Podzamcze, Różyczka Jan Czerniowce, Hulak Józef Borynicze, Mayer Alfred Monasterzyska, Widner Herman Nowosielica, Bochdalek Jan Stanisławów, Kühl Jerzy Suczawa, Gerynowicz Andrzej Husiatyn, Deleń Mikołaj Ottynia, Ledwinka Maksymiljan Hliboka, Fikelscher Henryk Halicz, Drzechowski Stanisław Halicz, Sochacki Stanisław Chodorów, Antoniewicz Jan Stanisławów, Lachowski Karol Chodorów, Solin Wencel Karol Borynicze, Skopec Adolf Borynicze, Kantor Zygmunt Stanisławów, Skraba Adalbert Radowce, Jaworski Zygmunt Dolina, Podgórski Tadeusz Bolechów.

W XI. klasie zamianowani aspirantami z płacą 50 zł. miesięcznie: Pelczarski Zygmunt Słotwina.

**Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia nadał tytuł dyrektora Franciszkowi Szpetmańskiemu, Łukaszowi Zwierkowskiemu, zaś tytuł dyrektorki Wincencie Longchamps i Adeli Dawidowskiej, kierownikom, względnie kierowniczkom szkół ludowych we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Wincentego Elektorowicza w Woli Zaderewackiej Reizelę Deborę Liebermanównę starszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Drohobyczu, Józefa Mielnickiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Oleszy, Autoniego Smendę nauczycielem szkoły ludowej w Tyśmienicy na przedmieściu, księdza Grzegorza Litwinowicza, greckokatolickiego katechetę szkół ludowych męskich w Stanisławowie, Wandę Górską, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Gusiatynie; Augusta Böhma nauczycielem w Grywałdzie; Stanisławę Fabiańską młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Targu; Jadwigę Stanclikównę nauczycielką młodszą 6 klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Targu; Zofję Kaszelewską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Zakopanem; Stanisława Serwońskiego nauczycielem w Starembystrem; Jana Wanata starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Jana Mazura nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Odrzykoniu; Władysława Dziewotę nauczycielem szkoły ludowej w Cergowej.

Rada szkolna kraj. zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Józefa Staromiejskiego w gimnazjum V. we Lwowie.

Zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Tadeusza Troskolańskiego w gimnazjum w Stanisławowie; dra Stanisława Witkowskiego w gimnazjum św. Anny w Krakowie: Michała Hrycaka w gimnazjum w Stryju; dra Eugenjusza Romera i Jana Teofila Kaczora w szkole realnej we Lwowie.

**Przeniesienia.** Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Aleksandra Demkowicza z gimnazjum w Przemyślu do Kołomyi; Andrzeja Porycka z gimnazjum w Sanoku do Jarosławia; Franciszka Fryza z gimnazjum III. w Krakowie do Jasła; Jana Dorozińskiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie do Bochni; Józefa Jaworskiego z gimnazjum w Tarnowie do III. gimnazjum w Krakowie; Józefa Wierzbickiego ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Nowym Sączu; Adama Wołka z gimnazjum w Nowym Sączu do szkoły realnej w Krakowie.

**Miły Nowego roku początek** spotkał *Gazetę Urzędniczą*. Numer 1. tego pisma z datą noworoczną został przez prokuratorję państwa skonfiskowany. Redakcja zarządziła zaraz drugi nakład, który dziś opuści prasę.

**Sól dla bydła.** Nowy „Dziennik ustaw państwa“ zawiera rozporządzenie ministerstwa finansów, dotyczące ułatwień w nabywaniu soli dla bydła po cenach zniżonych. Każda gmina lub obszar dworski, może od 1. stycznia do 15. grudnia każdego roku zamawiać w dowolnym czasie sól dla bydła.

**Z kolei państwowych.** Do stacji kolei państwowej, które zaliczono do wyższej klasy kwaterunkowego, należą także Lwów i Kraków. Urzędnicy przy tych stacjach otrzymają 10 prc. podwyższenia dotychczasowego dodatku na mieszkanie.

**Przestanek w Starem Siole.** Jeden z przyjaciół naszego pisma zagnany w dniu Nowego Roku do Starego Sioła, opisuje tragiczną iście zgrozę położenia, jakie tam zastał. Przedewszystkiem nie pomyślał zarząd stacji o tem, by uprzątnięciem śniegu przed peronem umożliwić przystęp do stacji. To też podróżni brnąć musieli po kolana w niebotycznym nasypie śniegowym. Ci zaś, którzy przebrnęli skutecznie, znaleźli się w poczekalni w położeniu również niezbyt miłem. Salę przenikało przeraźliwe zimno, w piecu bowiem nie zapalono, a wybitemi szybami okna wpływał orzeźwiający, lecz niezbyt pożądany wiatr prawdziwie styczniowy. Nasz przyjaciel znajduje się w pełni sił i zdrowia, zniósł więc to wszystko z rezygnacją i bez szkody, ale co byłby począł w takiej sytuacji człowiek chory, lub ktoś podróżujący z małemi dziećmi?

**Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe** ogłasza sprawozdanie za miesiąc grudzień: Towarzystwo udzieliło pomocy 148, w dzień razy 112, w nocy 36. — Nagłe zasłabnięcia 51, uszkodzenia cielesne 89, samobójstwa 6, przypadki obłąkania 4, przewiezienie 51, a to: do szpitala 40, do mieszkania 7, do stacji ratunkowej 4. -- Dotkniętych zostało: mężczyzn 79, kobiet 56, dzieci 7. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 48. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono —. — Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 14, członków wspierających 412. Fałszywych alarmów 14.

**Temperatura.** Barometr opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 6°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc., opad, śnieg.

**Hojna ofiara.** Pan Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku złożył znów hojną ofiarę na cele publicznego użytku. Na ręce posła dr. Adama Asnyka nadesłał p. Jerzmanowski przekaz na kwotę 1200 zł. na następujące cele: 1. na gimnazjum polskie w Cieszynie 400 zł., 2. na budowę szkoły polskiej w Biały 200 zł., 3. dla weteranów z roku 1831 100 zł., 4. dla „głodnych dzieci“ szkolnych 200 zł., 5. dla stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie 100 zł, 6 dla ubogich pod opieką brata Alberta 100 zł., 7. dla zakładu księdza Siemaszki w Krakowie 100 zł.

**Statystyka pocztowa.** Dyrekcja poczt ogłasza: W listopadzie 1894 r. nadano we Lwowie 288.700 listów prywatnych niepoleconych; 195.700 kart korespondencyjnych; 99.500 posyłek pod opaską; 16.800 posyłek z próbkami; 331.300 egzemplarzy gazet; 157.000 listów urzędowych; 72.530 listów poleconych; 15.329 przekazów na kwotę 539.751 zł. 21 ct.; 66.494 posyłek wartościowych, 5193 czeków, 1168 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 1,249.622 zł. 05 ct. Ogółem zatem 1,249.714 posyłek.

---

# DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

**JERZEGO OHNETA.**

(Ciąg dalszy.)

— Czy tym razem pozostaniesz pan dłużej w Neuville? — zapytał dyrektor. — Pytam o to, gdyż we fabryce wiele rzeczy wymaga teraz pańskiej obecności...

— Wiem o tem, mój drogi, ale obowiązki życia w Paryżu tak mnie absorbują, że nie jestem panem mojej woli... Czy myślisz, że ja coś znaczę wobec mojej żony i córki?

Mówiąc to, śmiał się, widać było, że tyranja, na którą narzekał, miłą mu była.

— A właśnie jest list dla pana na mojem biurku, i zdaje mi się, że od pani Herbelin.

— Zejdźmy na dół, wezmę go przechodząc.

Zeszli do administracji. Nie był to już, jak za czasów p. Lebarbier, mały pokoik, w którym trzech pisarzy wiecznie próżnujących zabawiało się jak mogło. Teraz utworzono nowe oddziały dla korespondencji, rachunkowości, spraw technicznych, a w nich mnóstwo urzędników pracowało od rana do wieczora. W całej tej skomplikowanej maszynerji, zreformowanej do gruntu przez Herbelina, czuć było jego żelazną rękę. Nikt nawet nie podniósł głowy od papieru na odgłos kroków pryncypała, i gdyby Herbelin wchodząc do każdego oddziału nie był ich powitał uprzejmem „dzień dobry, panowie“, byliby pozostali pochyleni nad swemi stolikami, nie wiedząc nawet o jego przybyciu.

Ale Dawid szanował i miłował podwładnych i był nawzajem przez nich miłowany i szanowany. Rozmawiał chętnie z tymi młodymi ludźmi, troszczył się o ich potrzeby i niejednokrotnie w tajemnicy darzył gratyfikacjami, które nieraz wyprowadzały ich z trudnego położenia. Pamiętał dobrze te czasy, kiedy sam był biednym, umiał też odczuć nieszczęście drugich. To też wszyscy powitali go z radośnym pospiechem, powstając gdy nadchodził; widać było, że ci ludzie mają dla niego prawdziwe przywiązanie i głęboki szacunek.

Przeszedł do sali maszyn w towarzystwie Laroqua i tu dopiero oblicze Herbelina zajaśniało niekłamaną radością, tu był w swoim żywiole i kto go nie widział przy pracy, ten nie znał go dokładnie.

Mechanik, stary robotnik, który pracował już we fabryce, kiedy Dawid rozpoczynał swój zawód, wyszedł na jego spotkanie. Ale Dawid nie dał mu czasu na powitanie i zapytał:

— Jak się masz Courdimanche? Czy maszyna dynamoelektryczna jest w ruchu?

— Tak jest, spodziewaliśmy się pańskiego przybycia, wszystko przeto czeka gotowe...

Tymczasem Dawid okiem znawcy śledził zmiany, poczynione w maszynie i zbliżając się do niej zapytał ciekawie:

— Czy akumulatory nabite?

— Nie, panie.

— A to dlaczego? -- zawołał Dawid z lekkiem podrażnieniem. Dyrektor i mechanik milcząco zamienili spojrzenia, co widząc Herbelin zapytał:

— Co to jest? Dlaczegoż wyglądacie tak zakłopotani? Mówcie, co się stało!

— A więc proszę pana — zaczął Laroque — wczoraj wieczorem, gdyśmy próbowali nowych akumulatorów, sporządzonych według pańskiego systemu, zaledwie rozpoczęliśmy pracę, mimo największych ostrożności nastąpił wybuch, który o mało co nie zabił Courdimanche'a.

— Więc sam mechanik był przy próbie?— zapytał żywo Herbelin.

— Nie — odrzekł zimno dyrektor — i ja tam byłem.

— W takim razie i pan byłeś narażonym na niebezpieczeństwo. Dla czegoż mi o tem nie mówisz?

— Bo moja obecność podczas próby była całkiem naturalną. Jako pański zastępca spełniłem tylko swój obowiązek.

— Dziękuję panu -- rzekł Herbelin, podając mu rękę — jesteś pan dzielnym człowiekiem! Więc opowiedz mi teraz, jak to się stało?

— W bardzo prosty sposób. Rezerwoary akumulatorów nie były dosyć mocne i nie mogły wytrzymać nacisku gazów, powstałych wśród rozkładu takowych prądem. Jednem słowem nastąpił wybuch i Courdimanche i ja zostaliśmy obsypani odłamkami maszyny. Szczęściem znajdowaliśmy się po drugiej stronie sali, w przeciwnym razie nie bylibyśmy wyszli żywi z tej katastrofy. Spojrz pan tylko na ściany.

Rzeczywiście ściany, porysowane odłamkami żelaza, wyglądały tak, jakgdyby w sali pękła olbrzymia bomba. Herbelin zwrócił się do mechanika:

— Dostaniesz gratyfikację, Courdimanche. Nie naraża się tu życia za darmo. A teraz wróćmy do naszego doświadczenia.

Pochylił się nad maszyną gdy wtem nadszedł urzędnik, trzymając w ręku list, który oddał dyrektorowi. Laroque wręczył go Herbelinowi, mówiąc:

— Zająłeś się pan tak maszyną, że zapomniałeś o liście, o którym panu mówiłem.

— Ach prawda! — zawołał Dawid — a tak mi było pilno przeczytać go!

Odszedł parę kroków i odwrócony tyłem do dyrektora i mechanika, z twarzą radością rozjaśnioną, roztworzył list żony. Zaledwie jednak przeczytał pierwszy wiersz listu, gdy nagła bladość pokryła jego oblicze. Gwałtownym ruchem ręki przetarł powieki, jakby nie wierzył własnym oczom, potem zwracając je znowu na papier, który drżał w jego rękach, czytał powoli, skamieniały z bolu, jakby nagle pod jego stopami otworzyła się przepaść, która pochłonęła w jednem mgnieniu oka cały gmach jego szczęścia...

„Najdroższy! będę jutro samą. On wyjeżdża do Beauvais i zabawi dzień cały w Neuville. Czekaj więc na mnie o drugiej w naszem gniazdku. *Ludwika*“

Zmiął gwałtownie list w drżących dłoniach. Wyglądał jak człowiek, rażony piorunem. Błędny wzrok utkwił przed siebie, nie widząc nic, w uszach mu szumiało; nie wiedział, co się z nim dzieje, nie mógł myśleć, jakby mózg jego nagle dotknięty został paraliżem.

Zdawało mu się, że umiera, lub zmysły postrada. Wydał okrzyk rozpaczy, wyciągając ku obecnym ręce z takim wyrazem bolu, że podskoczyli ku niemu, aby go podtrzymać. To powróciło mu trochę przytomności, powstrzymał ich ruchem ręki i spojrzał na nich badawczo, jakby chciał odgadnąć, czy wiedzą co o nieszczęściu, jakie go dotknęło. Spostrzegł, że byli przestraszeni i pomyślał:

— Sądzą, że dostałem ataku apopleksji.

W tej samej chwili Laroque, zapytał go:

— Co panu jest? czy jesteś chorym?

Zdobył się na odwagę i odpowiedział:

— To skutek zbytniego gorąca. Duszę się, otworzyć okno...

Wypełnili jego rozkaz, podczas kiedy on, rozrywając kołnierzyk od koszuli, oparł się na pół omdlały o mur, starając się mimo to utrzymać na nogach.

— Czy chcesz pan powrócić do swego gabinetu? — zapytał Laroque.

Myśl, że będzie musiał przechodził koło wszystkich urzędników, przestraszyła Dawida, więc odmówił.

— Nie, dobrze mi tu. Wkrótce przyjdę do siebie.

Pozostał przy oknie, podczas gdy podwładni jego spoglądali nań z niepokojem i odzyskując powoli panowanie nad sobą, starał się zastanowić nad ohydną rzeczywistością, której odkrycie uderzyło weń jak grom śmiertelny. List, który miał przed oczyma, przez fatalne roztargnienie zaadresowany do niego, przeznaczony był dla kochanka! Dla kochanka! Na tę myśl ból straszny, nieznany mu dotąd, szarpać zaczął jego serce. Zrozpaczony, nie mogąc już powstrzymać łez cisnących mu się do oczów, zapłakał gorzko w tej ciemnej sali, pełnej dymu i kurzu, nie mając już tej mocy, aby łzy ukryć przed obecnymi ludźmi, patrzącymi na niego z przestrachem.

Nie pytał nawet, kto jest ten nędznik, który mu ukradł jego szczęście. Na co mu wiedzieć, kto on? Kochanek! Ten jeden wyraz mówił więcej, niż było potrzeba, aby dosięgnąć granic najstraszniejszej rozpaczy. Czy to był ten, czy ów, to wszystko jedno. Ten kochanek istniał, to go zabijało. Jego żona, ta istota, którą przenosił nad ludzkość całą, która w jego oczach stanowiła uosobienie wszelkiej doskonałości, którą ubóstwiał na klęczkach, w jednem mgnieniu oka stoczyła się w błoto..

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Nadeszło do Lwowa: 408.800 listów prywa-
h niepoleconych; 173.900 kart korespondencyj-
; 55.700 posyłek pod opaską; 7.000 posyłek
óbkami: 111.000 egzemplarzy gazet; 63.400
w urzędowych; 55.538 listów poleconych; 52.585
kazów na kwoty 907.368 zł. 38 ct.; 47.635
łek wartościowych, 576 asygnat czekowych, 380
nat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności
roty) w łącznej kwocie 405.761 zł. 14 ct. —
łem zatem 976.514 przesyłek.

**Statystyka telegraficzna.** W listopadzie 1894
ano 16.481 telegramów, za które pobrano opłatę
kwocie 10.576 zł. — ct., nadeszło 17.185 telegra-
w dla adresatów w miejscu, a 106.046 telegramów
przetelegrafowania (transito).

**Ruch telefoniczny.** W listopadzie 1894 nadano
gramów 1928 dochód 1006 zł. — ct., przybyło tele-
mów 2606. Ilość rozmów telefonicznych między
nentami 25.834. — Ilość sprzedanych kart dla roz-
w telefonicznych 98.

**Zagadka.** Wczorajsza urzędowa *Gazeta lwo-*
*ka*, pomiędzy innemi cennemi wiadomościami z ró-
ych „teatrów wojny i pokoju" pisze:
„Nowemu austro-węgierskiemu ambasadorowi
Paryżu, hr. Welkensteinowi, poświęca znany pod
dnieniem *Whirt*, współpracownik tego pisma ze
dyplomatycznych (p. Valfrey), sympatyczny arty-
powitalny."
Za rozwiązanie znaczenia tej urzędowej eloku-
ji wartoby dać... konia z rzędem.

**Zabójstwo z zemsty.** Z Pesztu telegrafują nam
strasznej zbrodni jaką tam wczoraj spełniono. Wy-
ony zecer z drukarni „Athenaeum" zranił śmier-
ie kilkoma strzałami z rewolweru dyrektora tej-
Czerego, poczem odebrał sobie życie celnym
załem w serce.

**Samobójstwo** popełnił we Wiedniu pensjono-
y rotmistrz, Karol Demmer, w przystępie me-
holji.

**Książę i kominiarze.** Książę Northumberland,
olbrzymiej fortuny, odznacza się wielką pro-
zajów. Zwykł zawsze jeździć trzecią klasą,
u oburzeniu urzędników kolejowych. Przed
i, chcąc mu dać nauczkę, konduktor wpro-
przedziału, w którym jechał książę, sze-
miarzy z przyborami do czyszczenia komi-
iążę domyślił się intencji, kupił towarzyszom
ozy bilety pierwszej klasy i wprowadził po je-
ym kominiarzu z przyrządami do każdego oddziału.
ten sposób odpłacił konduktorowi pięknem za
dobne.

**Grób Wirgiljusza.** Grunt, na którym znajduje
grób Wirgiljusza, w okolicy Mantui, wydzierża-
wiony został za 800 lirów rocznie. Dzierżawca po-
biera lira od osoby za oglądanie grobu, który znaj-
duje się w stanie kompletnej ruiny...

**Jedyny banknot.** Książę Westminster, Hugh
upus Grosvenor, którego 22 letnia córka Małgorzata
yszła w tych dniach za mąż za księcia Adolfa Teck,
st najbogatszym parem Anglji. Między innemi ksią-
jest posiadaczem słynnego banknotu 500.000 fun-
owego, jedynego, jaki kiedykolwiek wypłacił bank
gielski. Banknot ten wisi jako ozdoba ścienna
gabinecie księcia.

**Anglja** jest krajem, gdzie najwięcej ludzi skazy-
anych jest na karę śmierci i najwięcej traconych.
ostatnich dwóch tygodniach wykonano wyroki fa-
ne na siedmiu przestępcach różnego wieku, płci i
anu. W tych dniach powieszono w Manchester Ja-
esa Whitehead, który brzytwą odcinał swojej mał-
ce głowę. Spisy skazanych na karę śmierci zawie-
ają nie mało kobiet.

**Poszukuje się żony!** Mikado życzy sobie mieć
ynową z Europy. Postępy wojskowe, jakie Japonja
robiła z pomocą Europejczyków, prawdopodobnie
ały zachętą i do takiego projektu matrymonialnego.
a dworze w Tokio, gdzie wszystko urządzone jest
a sposób europejski, myślą, zdaje się, na serjo o
tem, by następcę tronu ożenić z księżniczką „rasy
europejskiej". Poselstwa japońskie w stolicach starego
świata otrzymały w tym względzie szczegółowe in-
strukcje. W ostateczności, gdyby nie można było
znaleźć księżniczki krwi, mikado poprzestać gotów
na pannie ze starego arystokratycznego domu, a gdy-
by i ta kombinacja się nie udała, wówczas postano-
wiono wyszukać bogatą dziedziczkę amerykańską.
Syn cesarza japońskiego, młody Haron, co znaczy
dosłownie „pora wiosenna", liczy obecnie lat 17.
Ojciec chce go ożenić w dwudziestym roku.

**Dzień Nowego Roku** przeminął cicho i spokoj-
nie, można by rzec, poważniej jakoś, niż w innych
latach. Jak zawsze — składaliśmy sobie onegdaj
wszyscy życzenia, które w tym roku pamiętnej dla
nas i bolesnej setnej rocznicy koncentrowały się głó-
wnie w jednem: lepszej doli, szczęśliwszej przy-
szłości narodu!

Jak zawsze też — przyjmowaliśmy stereotypowe
winszowania „zdrowia, szczęścia, fortuny i niebieskiej
kuruny" — od służących naszych, stróżów, komi-
niarzy, listonoszów, chłopaków od szewca i t. d.,
i t. d., od najrozmaitszych, nawet zgoła nieznanych
nam indywidów, starających się o ulżenie naszym
kieszeniom w tym pierwszym dniu nowego roku.

Publicznych zabaw i widowisk — prócz teatru
i przedstawienia amatorskiego w „Gwieździe" —
prawie że nie było żadnych. Teatr za to na obu
przedstawieniach, tak popołudniowem, jak wieczornem,
był przepełniony. Toż samo przedstawienie amatorskie
w „Gwieździe" niezwykłem cieszyło się powodzeniem.

Zresztą większość Lwowian spędziła dzień one-
gdajszy przy ogniskach domowych, lub na mniejszych
zebraniach towarzyskich w domach prywatnych. Świe-
tny interes robiły wczoraj tramwaje, szczególnie ele-
ktryczne, do których nieraz poprostu nie można się
było docisnąć.

Pierwszy dzień nowego roku przyniósł nam
także pierwsze zaspy śniegowe, które w dniu dzisiej-
szym przybrały jeszcze większe rozmiary. Przez całą
noc ubiegłą sypał śnieg, a stróże kamienicni pra-
cują już od 5. godziny rano i nie mogą sobie dać
rady z uprzątnieniem chodników.

Zaczynają się tedy sprawdzać niezbyt różowe
przepowiednie dra Falba na r. 1895...

**Święta wobec targów.** Piszą do nas z Tłu-
macza: Wiadomą jest sprawa święcenia niedzieli i
innych świąt uroczystych, poruszona obecnie na sesji
rady państwa. Już sam takt wymaga tego, by nie
naruszać uczuć religijnych ludu i nie demoralizować
tegoż obojętnem traktowaniem uroczystości święte-
cznych. U nas w Tłumaczu dzieje się przeciwnie.
Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia odbył się
targ zwyczajny środowy ku ogólnemu zdumieniu
świątkujących chrześcjan. Czyż chodziło o chwilową
utratę zysków obrotnych wyznawców Mojżesza? Ci
z pewnością odbiliby swoje drugim razem — a tym-
czasem wstyd doprawdy, że dotyczące władze nie
wpływają na zaprzestanie takich nadużyć. Prawimy
ciągle o wpływie moralnym na lud wobec szerzą-
cego się radykalizmu, chcemy go uszlachetnić i cy-
wilizować, a gdy tymczasem nietaktem naszym i
dziwną apatją narażamy go tylko na demorali-
zację.

Należy się spodziewać, że starostwo nasze przy
szłym razem wobec takiej sprawy inaczej się za-
chowa.

**Polowanie.** W Kopyczyńcach u ordynata Emila hrabiego Baworowskiego odbyło się polowanie dnia 27. i 28. grudnia 1894 roku. W pierwszym dniu na przestrzeni 200 morgów lasu w cztery strzelby padło 102 zające, 2 lisy i 1 rogacz; drugiego dnia w siedm strzelb padło 177 zajęcy, 5 lisów i 1 rogacz. Najwięcej w drugim dniu zabili hr. Wilhelm Siemieński Lewicki, bo 32 zajęcy i hr. Rudolf Baworowski, bo 48 zajęcy i 1 rogacza. Całe polowanie trwało trzy godziny. Również na około 200 morgach lasu w Czabarówce, ośm miotów pozostało nienaruszonych, ponieważ myśliwi więcej strzelać nie chcieli. Świetny rezultat polowania przypisać należy prowadzeniu inteligentnemu gospodarstwa łowieckiego, jako też celnym strzałom myśliwych, do których należeli oprócz gospodarza hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, hr. Jerzy Dunin Borkowski, hr. Michał Baworowski, hr. Rudolf Baworowski, p. Artur Cielecki i hr. Józef Koziebrodzki. Taki stan zwierzyny rzadko spotkać można na Podolu, mianowicie przy wielkiej ilości dzików, wilków i lisów, których ofiarą padają zające.

**„Strzecha"**, nowe stowarzyszenie polskie, powstało we Wiedniu. Do niedawna liczba stowarzyszeń polskich we Wiedniu wynosiła 8. Cyfra, zamiast krzewić łączność, była powodem partykularyzmu. Usiłowaniom posła do rady państwa Augusta hr. Łosia trzeba przypisać, że dwa stowarzyszenia polskie we Wiedniu — „Zgoda" i „Lutnia" — połączyły się teraz i utworzyły jedno stowarzyszenie pod nazwą „Strzecha". Będzie przestrzegało celów, do urzeczywistnienia których dążyło każde z wymienionych stowarzyszeń. Będzie więc starało się o krzewienie nauki i życia towarzyskiego między Polakami, pielęgnowanie sztuki polskiej dramatycznej i pieśni narodowej, w szczególności zaś o udzielanie dzieciom polskim we Wiedniu nauki języka, historji i literatury ojczystej.

Do celów „Strzechy" należy też popieranie przemysłu i rękodzielnictwa polskiego w ogóle, a głównie popieranie interesów przemysłowców i rękodzielników polskich, przebywających we Wiedniu.

Prezesem „Strzechy" wybrano starszego radcę skarbu, Piusa Twardowskiego; jego zastępcami Teofila Bieńkowskiego i Bronisława Szumlakowskiego. W uznaniu zasług, jakie położył hr. Łoś około zjednoczenia wzmiankowanych towarzystw, wybrano go protektorem „Strzechy".

**Niezwykłe podrzucenie.** Stało się to w Warszawie. Do Elżbiety Ruszczykowskiej, współwłaścicielki wiatraku na przedmieściu Koło, zgłosiła się jakaś młoda, przyzwoicie ubrana kobieta, oznajmiając, że jest siostrzenicą zmarłego jej męża. Ruszczykowska nie chciała w to uwierzyć, albowiem siostra mężowska, przebywająca w Odessie, była bezdzietną. — Zaraz panią przekonam, gdy przywiozę z Warszawy dowody — odparła młoda kobieta, prosząc jednocześnie o zachowanie przyniesionego kosza sporych rozmiarów. W niespełna pół godziny po odejściu młodej kobiety dało się słyszeć kwilenie dziecka. Jakoż w koszu znaleziono kilkotygodniową dziewczynkę, zaopatrzoną w kompletną, elegancką wyprawkę. Do poduszki była przyczepiona kartka tej treści: „używam podstępu, aby podrzucić córkę, którą błagam panią zaopiekować się do czasu, póki nie wrócę." Ruszczykowska postanowiła zająć się losem podrzutka.

**Telefonem.** Dnia pierwszego tego roku — na ostatniej pisma stronie — wieść zamieścił nasz kronikarz. — Tytuł jej „Przy telefonie". Wieść dowcipna i na czasie — przeciw paniom skierowana — jej refrenem była skarga: „Służba stale przerywana". Nie szarmancki był kronikarz — żółcią pienie jego wionie; — przeciw pannom wnosi skargę: „Panny śpią przy telefonie"!

Lwowskie panie z telefonu — ślą nam posła do redakcji: „Mamy i tak wiele pracy — przeciw nam nie róbcie akcji".

Nasze panie! -- to nie do Was — wiersz ten był wystosowany. — Dnia pierwszego nasz kronikarz — sam był wielce rozespany. To z *Kurjera Warszawskiego* — wzięły powód wasze troski: — To warszawski śpi personal — czuwa zaś personal lwowski. Więc przebaczcie miłe panie — za podanie tego kwiatu. — Winien tutaj (*m*) kronikarz — że dał kwiat ten, bez cytatu.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:**

Na ubogich m. Lwowa: (zamiast rozsyłania biletów noworocznych) złożyli w prezydjum magistratu: Pp. Karol Bayer, kupiec 15 zł, Henryk Treter, Aleks Babecka i dr. Mukowicz po 2 zł, Anna Lille, Adolf Silberstein i A Heindel po 1 zł.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: (zamiast rozsyłania życzeń noworocznych) złożył w prezydjum magistratu Aleksander Rasiborski kwotę 2 zł, którą odsyła się równocześnie do Macierzy szkolnej w Cieszynie. Pp Władysław Janicki w Radymnie 2 zł, Józef Frenkel, właśc. dóbr 2 zł., Karol Rotersman, nadinspektor gorzelniany 1 zł, Stan. Gabriel, zebrane w wieczór Sylwestrowy 2 zł 40 ct, Bernard Pordes 1 zł. 50 ct.

Na weteranów z roku 1831: (zamiast rozsyłania życzeń noworocznych) pp. Józef Frenkel, właśc. dóbr 1 zł. 50 ct., M Adam Niedźwiecki 1 zł

Na weteranów z roku 1863: (zamiast rozsyłania życzeń noworocznych) p. Józef Frenkel właść. dóbr 1 zł. 50 ct.

Dla głodnych dzieci (zamiast rozsyłania życzeń noworocznych) pp. Feliks Foszor Podelski 4 zł., Karol Rottersman, nadinsp gorzelniany 1 zł., dr. Henryk Kopecki 2 zł, z Turnanów Flawja Kopecka 3 zł.

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów Dodatek Nr. 52 „BLUSZCZU" za grudzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ."**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłaciciela, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

## U brata Alberta.

Wszak znacie go wszyscy?

Znacie tego człowieka o rysach, zdradzających tyle energji — ile dobroci, tyle pokory — ile wiary w własne siły — znacie go okrytego s erakową kutą, ciężką i grubą, jak odzienie skazańca.

Brat Albert miał kiedyś głośne nazwisko jako malarz, jako człowiek biorący najżywszy udział w życiu towarzyskiem. Nieszczęścia, jakie go dotknęły, nie złamały wprawdzie energji, ale odwróciły myśl jego od rzeczy ziemskich, a skierowały ku poświęceniu się najnędzniejszym. Od tego czasu wyciąga brat Albert rękę do bogatych — aby uzyskanym od nich datkiem, tą samą ręką nieść pomoc ubogim, dźwigać ich z upadku materjalnego — a co większa z upadku moralnego. Dobroczynność jego zna jedną zasadę: „Nie pytać nikogo o powody, dlaczego jest biednym — dosyć, że jest biednym i potrzebuje pomocy." Prawda, że ta pomoc jest najprymitywniejsza — ubogi dostaje tu kąt do przespania, kawałek chleba i pociechę duchowną. Tylko ci, którzy pracują, mają prawo do dłuższego pobytu, płacąc zań w części swą pracą. Za daleko by nas doprowadziło opisywanie tego zakładu, tych iście błogich skutków skrzętnego kierowania sercem ludzi. Nadmienić tylko musimy, że brat Albert, zorganizowawszy wzorowo zakład, oddał go obecnie pod kierunek br. Andrzeja i trzech braci pełniących ochoczo ciężką służbę.

* * *

Nowy Rok... godzina 7. wieczorem.

Drogą Kleparowską, zbieloną grubą warstwą śniegu, zbliżamy się do przytuliska, które powstało dzięki rozumnej munificencji gminy m. Lwowa. Wszystkie okna oświetlone — i zdala już dolatuje gwar wesoły dźwięczących głosów. Wstępujemy na wschody i wchodzimy do przedsionka, w którym przed ołtarzem stoi skromnie, ale gustownie przybrana choinka. Witamy się z bratem Andrzejem w skromnej ubożuchnej jego celi, wobec której więzienna kaźnia zdaje się być zbytkownie urządzona. Dwa tapczany, stół, dwa krzesła, Chrystus na krzyżu — oto wszystko...

Brat Andrzej zapowiada nam, że uroczystość niebawem się rozpocznie — tymczasem zaś witamy się z obecnymi zaproszonymi. Przybywa ks. kanonik Korzeniowski, prowincjał OO. Franciszkanów ks. Bielak z ks. Chęcińskim i ośmioma braćmi, wikarjusz kościoła św. Anny ks. Polek, wreszcie szef departamentu dobroczynności radca Uruski. Przez korytarz idziemy do sali sypialnej, zmienionej na chwilę w teatr... Prowadzi nas brat Albert, który umyślnie przyjechał z Krakowa.

* * *

Coś równie oryginalnego, coś zarazem równie przejmującego trudno sobie wyobrazić. Część dużej sali sypialnej oddzielono kurtyną, (z festonów i chorągwi, które niedawno temu zdobiły miasto). Sala widzów miała kilka krzeseł dla zaproszonych gości, dokoła sceny ustawione były prycze, na których siedzieli lub leżeli „wykolejeni" starsi, młodsi zaś zapełniali resztę wolnego miejsca. Dzieci będące w tym domu przytułku, umundurowane w ciepłe gunie, zasiadły na samym przodzie na ławce. Rozdzielono nam program w skład którego wchodziły następujące utwory: „Rok stary i Nowy," „Trzy próby" obraz dramatyczny w pięciu odsłonach i „Do szopki" obrazek ze śpiewami..

Uwierzycie zaś?

Autorami, aktorami, dekoratorami, kostjumerami — byli ci „wykolejeni," którzy szukają po grzesznem i burzliwem, a często po nieszczęśliwem życiu wytchnienia i spokoju w tej ostatecznej przystani! O! bo wśród tych nieszczęśliwych i opuszczonych, wśród tych włóczęgów bez dachu nad głową, znajdują się nietylko prości ludzie, ale tacy nawet, dla których dzięki studjom, wychowaniu i stosunkom otwierały się piękne nadzieje... Dziś porówni z z innymi szczęśliwi są że mają kąt ciepły i łyżkę strawy.

I wierzcie czytelnicy, że tak prolog „Rok stary i nowy", jak też „Trzy próby", były napisane z wielkim talentem... i czuć było, że to nie czcze słowa wypowiadane przez pisarza, ale słowa płynące z głębi serca człowieka, co przeszedł przez czyściec na ziemi. Treścią „Roku starego i Nowego" jest pesymizm starych — nadzieja młodych. Rok stary schodząc z ziemi, przedstawia, jakie widział klęski, bole i żale, jak się patrzył na ruinę społeczeństwa i ludzi i przepowiada przyszłość w czarnych kolorach. Słucha tego rok nowy — słucha zasępiony; ale błyska gwiazda nadziei, serce jego napełnia otuchą i odtrąca czarne myśli. „Bóg! Praca! Ojczyzna!" oto trzy hasła, pod któremi wchodzi na świat z myślą ofiar, ale i zwycięstwa.

Obrazek dramatyczny „Trzy próby" ma treść następującą. Ubogi szewc, ojciec trojga dzieci, z braku zarobku popada w apatję i zamiast wziąć się do jakiejkolwiek pracy, rozpaja się i rujnuje. Udaje się wreszcie żonie zbudzić w nim sumienie i w chwili, gdy klęka się modlić przed obrazem Matki Najświętszej, zjawia się wysłannik dobroczynnego Towarzystwa, daje na pierwsze potrzeby życia i obiecuje pomoc, gdy się przekona, że szewc ów wyrzekł się swoich nałogów. Teraz następują trzy próby: za Józefem chodzi z jednej strony szatan, z drugiej anioł. Szatan go kusi, aby wstąpił na „kieliszek", a dopomaga mu w tem żyd karczmarz — anioł jednak zwycięża. Zwycięża i wtedy, gdy Józefowi, który w braku innej pracy, zabrał się do rąbania drzewa, opadają niewprawne ręce, opanowywa go zniechęcenie i rozpacz, podsycana przez szatana. Zwycięża wreszcie po raz trzeci, gdy Józef — mimo gróźb szatana na temat srogości spowiedników — idzie do kościoła i wyznawszy swe grzechy, wraca odrodzonym.

Pomoc z towarzystwa nadchodzi — ale największa pomoc, to wracająca ufność w własne siły i zdwojona chęć do pracy w Józefie.

Obie te sztuki, napisane gwarą zrozumiałą dla audytorjum, zrobiły na niem wielkie wrażenie. Trzeba było widzieć tych trzystu wykolejonych, zapełniających salę, jak śledzili przebieg gry i przewodnią myśl sztuki. Dzikie nieraz twarze dziwnie się rozjaśniały, powracał na nie jakiś odblask przeszłości, czasem dawał się słyszeć śmiech — często tłumione westchnienie.

Ale największe wrażenie wywarł śpiew dzieci — tych dzieci znalezionych na ulicy, dzieci, które mając rodziców i nazwisko, nie wiedzą, gdzie ich rodzina. Dziarsko śpiewały te dzieciaki i ze znajomością, która nauczycielowi zaszczyt przynosi. Wówczas obserwowaliśmy więcej widzów, jak scenę.

A było co widzieć! Śpiew ten oddziałał na tych ludzi, jak jasny promień na oko: ożywił je, ale i łzę wycisnął. Tam pod ścianą siedzi jakiś 60-letni starzec, podwiązany chustami, a z oczu jego płyną łzy rzewne — tu jakiś młody człowiek, o rysach inteligentnych, schował w twarz dłonie i płacze, jak dziecko — tam znów grupa ludzi zaledwie odzianych, podwiązanych sznurami, słucha z jakąś dziwną tęsknotą tej pieśni, znanej z dawnych lepszych czasów. Nie widzą nawet tego, co się dzieje na scenie: duch ich błądzi po krainach przeszłości i wywołuje obrazy takie, jakich na żadnej nie widzi się scenie. W tej chwili nie jeden przeżył na nowo całe swe życie.

* * *

Przedstawienie skończyło się późno, bo o godzinie ½ do 10. Uścisnęliśmy rękę brata Alberta i Andrzeja i pełni najdziwaczniejszych wrażeń, wyszli na ulicę, na której w tej chwili śnieg ścielił nowy biały kobierzec. Zimno! Szliśmy gromadką nic nie mówiąc, bo wszystkim nam stał na myśli ten przytułek ciepły ogniem serca i poświęcenia skromnych braci—a nie zapomnieliśmy i o tem, że w tej chwili uroczystego święta, setki nieszczęśliwych nie mają dachu nad głową, a w uszach brzmiały nam pożegnalne słowa brata Alberta:

„Zabraknie biednych, gdy wszyscy pełnić będziemy naukę Chrystusa"...

Słowa te szumiały w śnieżnej zamieci. Może dolecą do uszu bogatszych. (*Kob*).

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz drugi „Zdrowi i pokaleczeni", komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica; jutro w piątek przedstawienie składane: 1. „Guzik", komedja w 1 akcie M. Gawalewicza. Debiut p. Zofji Gromnickiej; 2. „Pomyłka pana Lambineta", komedja w 1 akcie Meilhac'a i Halevy'ego; 3. po raz pierwszy „Kawa", komedja w 1 akcie ks. Adama Czartoryskiego; 4. po raz pierwszy „Bakarat", krotochwila w 1 akcie Leona Madeyskiego; w sobotę na ogólne żądanie po raz szósty „Małżeństwo na próbę", krotochwila w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a.

## Ostatnie wiadomości.

Najbliższe posiedzenie sejmowe odbędzie się, jak to książę marszałek zapowiedział, w piątek dnia 4. stycznia b. r. Początek o godzinie 11. przed południem.

Na porządku dziennym zamieszczono:

Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych z projektem ustawy, zmieniającej postanowienia zawarte w tytule I. i III. ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873 roku Nr. 250 dz ust. kraj. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci; oraz z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z dnia 25. marca 1873 roku Nr. 255 dz. ust. kraj. o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych.

Dwanaście pierwszych czytań sprawozdań wydziału krajowego.

Wreszcie pierwsze czytania i motywowania wniosków posłów: Barwińskiego — o utworzenie osobnego gimnazjum państwowego w Przemyślu z językiem wykładowym ruskim; Merunowicza — w sprawie kredytu hipotecznego w banku krajowym dla mniejszych posiadłości gruntowych; i Romańczuka — o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacji wyborczej w kierunku wprowadzenia wyborów bez pośrednich w gminach wiejskich i rozszerzenia prawa wyborczego w miastach i gminach wiejskich.

---

Z okazji Nowego Roku składali wczoraj w Peszcie gratulacje prezesowi sejmu Banffy'emu wszyscy członkowie stronnictwa liberalnego, ministrowie, sekretarze stanu i wielu członków izby magnatów. Poseł Vallsich miał przemowę i sławił w niej przymioty Banffy'ego i działalność rządu, który w ciągu dwóch lat dokonał tego, na co potrzebaby całego stulecia. W końcu zapewnił mowca, że stronnictwo liberalne popierać będzie każdy rząd, który pójdzie w tym samym kierunku, co dotychczasowy. Banffy w odpowiedzi swej wyraził życzenie, ażeby przyszłość ojczyzny dobrze się ułożyła i przyniosła królowi uspokojenie i wiele szczęśliwych lat. Przemowę tę przyjęli zebrani grzmiącemi okrzykami „Eljen," poczem gratulowali Wekerlemu, a następnie udali się do zamku królewskiego i wpisali swe nazwiska na liście gratulantów.

Posłowie, należący do stronnictwa narodowego, składali gratulacje swemu przywódcy hr. Apponyi'emu, a on w przemowie swej podniósł, że stronnictwo jego nie robiło żadnej różnicy między narodem a koroną, ani też nie wynajdywało nigdy kontrastów między tymi dwoma czynnikami. W końcu wyraził hr. Apponyi przekonanie, że przy rozwikłaniu obecnej sytuacji stronnictwu jego przypadnie rola.

Klub posłów, nie należących do żadnego stronnictwa, wysłał do hr. Juljusza Szapary'ego telegram z życzeniem, ażeby udało się doprowadzić do zjednoczenia wszystkich żywiołów, stojących na gruncie ugody z 1867 r.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Berlin** 2. stycznia. Cesarz Willhelm złożył wczoraj uwierzytelnionym ambasadorom przy tutejszym dworze wizyty noworoczne.

**Paryż** 2. stycznia. Z okazji Nowego Roku przyjmował wczoraj prezydent Casimir-Perier ciało poselskie, przyczem nuncjusz papieski w przemowie do prezydenta zaznaczył pokojowe usposobienie, panujące w Europie. Casimir-Perier w odpowiedzi zapewnił o zamiłowaniu pokoju Francji.

**Petersburg** 2. stycznia. Car Mikołaj ofiarował Fuad-paszy order białego orła.

**Belgrad** 2. stycznia. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw sekretarzowi obwodowemu Djakowiczowi, ktoremu prokuratorja zarzuca, że wynajął hajduka Bartovana, ażeby otruł króla Aleksandra przyuczcie, danej z okazji odwidzenia miasta Arangielowacz.

**Rzym** 2. stycznia. Przy wczorajszem noworocznem przyjęciu rycerzy orderu Anuncjaty został Crispi przez parę cesarską w nadzwyczajny sposób odszczególniony.

**Rzym** 2. stycznia. Jak donoszą z Masuah, stanął wczoraj jenerał Baratierri na czele wojsk w Adnah. Ludność zgłosiła natychmiast swe poddanie się.

**Neapol** 2. stycznia. Senator Bonghi wygłosił tutaj mowę na korzyść Crispi'ego.

**Sofja** 2. stycznia. Księżna Luiza odjechała do Arco na pogrzeb króla Neapolu.

**Cetynja** 2. stycznia. W Antiwari odprawiono wczoraj w nadzwyczaj uroczysty sposób pierwszą rzymsko katolicką liturgję w języku słowiańskim.

**Madryt** 2. stycznia. Posłowie angielski i włoski przy dworze marokańskim, musieli jak naj spieszniej opuścić Fez, ponieważ ludność przybrała groźną postawę.

**Wiedeń** 2. stycznia Wczoraj rano zastrzelił się tutaj w przystępie szaleństwa Albin Miaczyński, jeden z najlepszych restauratorów Wiednia, którego restauracja, znająca się w czwartej dzielnicy, zaliczaną jest do najlepszych i największych restauracyj stolicy.

**Buda-Peszt** 2. stycznia. Serbską cerkiew patrjarchatu w Karłowicach obrabowano. Sprawcę tej zbrodni już uwięziono i znaleziono wszystkie zrabowane przedmioty.

**Tryjest** 2. stycznia. W Spalato napadło kilkuset Kroatów kawiarnię, w której liczne towarzystwo włoskie obchodziło wieczór sylwestrowy, i zniszczyło całe urządzenie do szczętu.

**Bukareszt** 2. stycznia. Parlament rumuński odroczono do 22. stycznia.

**Kraków** 2. stycznia. Ciągnienie losów krakowskich odbyło się dzisiaj rano. Główna wygrana 20 tysięcy reńskich padła na nr 22379. Kwotę 2.500 reńskich wygrał nr 60957. Po 500 reńskich wygrały numera: 40734, 6:989, 24037, 30231, 19571

**Wiedeń** 2. stycznia Ciągnienie losów kredytowych: Główna wygrana padła na serję 2578 nr. 61, druga wygrana na s. 3767 nr. 19, trzecia na s. 3421 nr. 48. Po 5000 zł. wygrały: serja 1766 nr. 95 i serja 3629 nr. 73.

Główna wygrana losów brunszwickich na serję 1446 nr. 17, druga wygrana na serję 4852 nr 6.

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń**, dnia 2. stycznia godz. 2. min. 25.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 401·25 | Gal. obl. prop. | 97·50 |
| Alpiny | 103·— | Wied. losy | 173·— |
| Kredyty węg. | 491·25 | Akcje tyton. | 230·— |
| Anglobanki | 178 50 | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 97·— |
| Uniony | 310 75 | | |
| Ludwiki | 216·75 | Elbethale | 271·75 |
| Nordbany | 348·— | Länderbanki | 276·— |
| Lombardy | 105·75 | Renta zł. węg. | 123 65 |
| Losy tureckie | 72·70 | Bankvereiny | 153·10 |
| Staatsbahny | 395 87 | Wspólna renta p. | 100 10 |
| Czerniowieckie | 292·75 | Ruble | 132·75 |

### *Przyjechali do Lwowa*

dnia 2. stycznia 1895

HOTEL ŻORZA W marg. Gordon z Nieżuchowa. A hr. Potocki z Krzeszowic E. Zubrzycki z Pijarszczyzny. R Romański z Wołynia H. Popper z Czerniowiec. B. Tarnawsky, A. Jakoroff z Kijowa



TEATR HR. SKARBKA

**DZIŚ:**

Po raz drugi:

**Zdrowi i pokaleczeni**

komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Wiktorja | Ciebocka |
| Bronisław, jej syn | Woleński |
| Zenon jej drugi mąż | Hierowski |
| Marja, wychowanka | Stachowicz |
| Zofja | Żelazowska |
| Cybuch, dzierżawca | Fiszer |
| Korytko | Ruszkowski |
| Perytus, doktor medycyny | Żelazowski |
| Grochbolska | Nawrocka |
| Dramatkiewicz, dyrektor teatru | Walewski |
| Waluś, służący | Chmieliński |

Rzecz dzieje się w 1-ym akcie na wsi, w 2-gim i 3-cim w pobliskiem mieście, w 4-tym i 5-tym w Szczawnicy.

# Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite** po 1½ centa od wyrazu.

**Ekspedytorka** z egzaminem pocztowym i telegraficznym, poszukuje posady na wiejskim urzędzie pocztowym. Zgłoszenia pod L. P. P. poste restante Busk. 1

**Restauracja Hotelu Europejskiego w Brodach**, jest z urządzeniem pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. Zgłoszenia nadsyłać na ręce: M. Silberg, Brody. 960

**Pianino**, fortepian, cytra, stolik rezonansowy, fisharmonia, przybory. Zelinsky ... Kolanowski. 963

**Apteki** do wydzierżawienia, ewentualnie do kupna poszukuję. Zgłoszenia przyjmuje fabryka oleu, Sambor. 957

**Barchany**, chusteczki do nosa, resztki wełniane, sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Korabicka 8. 970

**Stażacy**, żonaty, w wieku lat 23, z chlubnemi świadectwami z pierwszorzędnych domów poszukuje posady od 1. marca. Lwów, Akademicka l. 11, u dozorcy domu. 971

**FORTEPIAN** Fritza najnowszej konstrukcji zaraz do sprzedania. Teatralna 10. 967

**Ratlera** młodego czystej rasy z obciętemi uszami i ogonem chciałbym nabyć. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 9..

**Masło** codziennie świeże 5 kilogramowe paczki franko zł. 4.10; **mięso** wołowe 1 ... M. Schor, Kadobestie (Bukowina). 972

**Nauczycielka** posiada dyplom, wykształ... muzykę, języki francuski i niemiecki z konwersacją poszukuje umieszczenia przez „Biuro Nauczycielek“ Rynek 10. 965

### Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z meblami. Zimorowicza 20.

5 pokoi od lutego, 4 pokoje zaraz. Szo... 5. 964

**Sklep** na parę miesięcy przy pierwszorzędnym passażu do wynajęcia. Adres Jan Spożarski, Halicka 20. 959

# Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | 6·46 | 9·36 |
| Z Warszawy | — | 6·01 | 9·36 | — | 9·36 |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów | 3·08 | — | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 9·10 | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | — | — | 9·36 |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | — | — | 6·46 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny) | 2·48 | 10·05 | 9·46 | 6·21 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.) | 2·34 | 9·49 | 9·21 | 5·55 | — |
| Ze Suczawy | 10·16 | — | 8·13 | 1·03 | — |
| Z Kimpolunga | 10·16 | — | 8·13 | — | 7·11 |
| Z Radowiec | 10·16 | — | 8·13 | — | — |
| Z Berhometu n. S. i Czudyna | 10·16 | — | — | — | 7·11 |
| Z Nowosielicy | — | — | 8·13 | — | — |
| Ze Słobody rungurskiej kopalni | 10·16 | — | — | — | — |
| Z Husiatyna przez Halicz | 10·16 | — | 8·13 | — | 7·11 |
| Z Czortkowa przez Halicz | — | — | — | 1·03 | — |
| Z Borysławia przez Stryj | — | — | 2·38 | 12·46 | — |
| Z Bełzca | — | — | — | 5·21 | — |
| Ze Sokala | — | — | 8·24 | 5·21 | — |
| Z Zawocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj) | — | — | 9·10 | 12·46 | — |
| Ze Stryja i Skolego | — | — | 0·23 | — | — |
| Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9) | — | — | 2·58 | — | — |
| Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania) | — | — | 8·37 | — | — |

| Ze Lwowa odchodzą: | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 3·00 | 10·46 | 5·26 | 11·11 | 7·31 |
| Do Warszawy | — | 10·46 | 5·26 | — | 7·21 |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·46 | — | — | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl | — | — | — | 11·11 | — |
| Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj | — | — | 10·26 | 7·46 | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów | — | 10·46 | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9) | — | — | — | — | 7·31 |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów | — | — | 5·26 | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj | — | — | — | 7·46 | – |
| Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl | — | — | — | — | 7·31 |
| Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | 10·46 | 5·26 | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 10·56 | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.) | 6·58 | 3·32 | 10·40 | 11·23 | — |
| Do Suczawy | 6·51 | — | 10·51 | 3·31 | 11·06 |
| Do Buczacza przez Halicz | — | — | — | 3·31 | — |
| Do Husiatyna przez Halicz | 6·51 | — | — | — | 11·06 |
| Do Słobody rungurskiej kopalni | — | — | 10·51 | — | 11·06 |
| Do Nowosielicy | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Berhometu n. S. i Czudyna | 6·51 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·51 | — | 10·51 | — | 11·06 |
| Do Kimpolunga | 6·51 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | 7·21 | — |
| Do Bełzca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia przez Stryj | — | — | 8·16 | 10·26 | |
| Do Zawocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj) | — | - | 8·16 | — | 7·46 |
| Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | 7·46 |
| Do Skolego i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 10·26 | – |
| Do Stryja i Skolego | — | — | — | 3·41 | — |
| Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9) | — | — | — | 10·26 | — |
| Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania) | — | — | 4·06 | — | — |
| Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.) | — | — | 4·48 | — | — |

**Uwaga.** Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 54 rano.

**W biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



ROZTARGNIONY. — Profesor (do kelnera): Proszę o tuzin ostryg
Kelner. Daruje pan, ale ostrygi wyszły
Profesor. Dokąd?

PODLOTEK (w wypożyczalni książek): Proszę mi dać zajmującą książkę, ale taką, której w moim wieku czytać nie wypada.



W szkółce elementarnej. — Jak się nazywa taki człowiek, który nie nic chce robić, tylko ciągle myśli o jedzeniu?
— Kucharz.



UPRZEJMA. — Podobno panią baronową zdążyło już odwiedzić kilku ludzych znajomych?
— Nie, pan jesteś pierwszym.



NA RAUCIE. — Panie Iks, zapoznam pana z ładniutką panienką.
— A ile ma posagu?
— Dziesięć tysięcy.
— Dziękuję. Niech się pan nie fatyguje. Ja zapoznaję się z ładniutkiemi panienkami dopiero od dwudziestu pięciu tysięcy...




Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.